

Naszym głównym celem pobytu na Lanzarote był kurs surfingu (z czego pływałam 3 dni); Nasz cały pobyt trwał tydzień. Mieszkaliśmy i uczyliśmy się stawiać pierwsze kroki na desce w Kalufa surf school w pięknej miejscowości la Santa.



Kurs surfingu to świetny pomysł, żeby pobyt się nie dłużył; cały tydzień na Lanzarote byłby za długi jeśli ktoś chciałby tylko zwiedzać. Na to 2-3 dni wystarczą; Szurfowaliśmy na słynnej playa de famara.



W weekend zapoznany Włoch pozyczył samochód i objechaliśmy razem wyspę; warto zwiedzić wszystkie ważne punkty turystyczne zaprojektowane przez lokalnego artystę (śp): cesar manrique: mirador del rio z pięknym widokiem na ocean i wysepki należące do Lanzarote,



jaskinie cuevas los verdes i Jameos del Aqua: jeziorko z białymi, „świeącymi” krabami i basenik, gdzie ma prawo kąpać się tylko Król Hiszpanii,



park wulkaniczny timanfaya,



jardin der cactus,



A także dom onego Cezara.





Jeżdżąc po kraju napotyka się na wiele z jego rzeźb, też na skrzyżowaniach dróg.



Odwiedziliśmy też weekendowy targ w teguise i valle de las palmeras, miasto 1000 palm, gdzie sadza palme z okazji urodzenia się dziewczynki,



solanki i zielone jeziorko na zachodnim wybrzeżu...



Niezapomniane wrażenia mamy dzięki paelli w restauracji la Santa, polecanej przez Roberto, naszego włoskiego nauczyciela surfingu, a także winom, które jakimś cudem są w stanie rosnąć na czarnej ziemi i pysznym rybom (np. wielokolorowa ryba która po polsku nazywa się ślicznie papuga, po hiszpańsku to po prostu vieja...)

[Wiecej zdjęć](#)